

## JĘDRZEJ MORAWIECKI

### ELFY

#### (REPORTAŻ NAUKOWY Z I KONGRESU GLOBALISTYKI W MOSKWIE<sup>1</sup>)

#### I.

— Mam wrażenie, że globalistyka to łżenauka — mówi Olga, wioząc mnie z lotniska. — Wykładowcy ślizgają się, skaczą pomiędzy dziedzinami i teoriami. Zapytasz — a o co chodzi w tym dokładniej? Nie odpowiedzą.

Obły „japończyk” wbija się w centrum Moskwy i utyka w korku, miasto jest permanentnie zapchane, uciezką wydaje się tylko ciepłe, zatłoczone metro. My jedziemy jednak na powierzchni. Samochód terkocze cichutko, a druga studentka Uniwersytetu imienia Łomonosowa opowiada o stygmatyzacji, żywych ciągle rusofobicznych stereotypach: kiedy gościła w Polsce, wszyscy byli przekonani, że jest córką gangstera — miała w końcu pieniądze, w dodatku nie przyjechała w dresie i nie trzymała w ręce kraciastej torby.

Za szybą przyplływają kolejne „pałace kultury”, samochód zbliża się do kampusu uniwersyteckiego. Rozpoczyna się pierwszy w Rosji Międzynarodowy Kongres Globalistyczny.

#### II.

Dzień pierwszy. Obrady w sekcjach, kilkaset wystąpień geologów, politologów, fizyków, matematyków, socjologów, filozofów. Władimir Iwanowicz Kupcow, akademik RAO, mówi na wstępie:

---

<sup>1</sup> I Międzynarodowy Kongres Naukowy «Globalistyka 2009», który odbył się w dniach 20-23 maja 2009 roku w Instytucie Procesów Globalnych Uniwersytetu Państwowego im. Łomonosowa w Moskwie, został zorganizowany przez tenże instytut, Rosyjską Akademię Nauk Przyrodniczych, Rosyjską Akademię Ekologiczną i Rosyjskie Stowarzyszenie Filozoficzne (Международный научный конгресс „Глобалистика-2009”; орг.: факультет глобальных процессов МГУ имени М.В.Ломоносова при участии Российской академии естественных наук, Российской экологической академии и Российского философского общества).

— Za mało myślimy o człowieku. Nie pisze się praw dla rodziny ani dla człowieka, a dla pieniędzy tegoż człowieka. W Rosji mamy tylko ludzi przydawkowych: człowieka technokratycznego, ekonomicznego i wojennego. Zapomnieliśmy, że jesteśmy rozumni. Przypomnijcie sobie: E. Leroy najpierw powiedział jedynie: homo. 23 lata zastanawiał się, zanim dodał — sapiens. A Kościół zabronił używać tego określenia, okazało się zbyt niebezpieczne. To była rewolucja, a my od niej odchodzimy. Musimy stworzyć Instytut Człowieka i przewidywać błędy władzy.

Filozofowi wtóruje Eduard Demidienko, urbanista, socjolog patologii miast z Kaliningradu, członek Międzynarodowej Akademii Informacyjnej przy ONZ i Międzynarodowego Parlamentu Ekologicznego przy Radzie Europy. Demidienko mówi:

— Coraz mocniej decydują o naszym życiu wartości rynkowe. Jakość mierzona jest zyskiem. Potrzebne nam jakości moralne. Powtarzam to ciągle, ale studenci się z tego śmieją. Śmieje się i rodzina. Syn powiedział mi: chcę pójść w biznes. Ja pytam: a umiesz dostrzec człowieka? Nic nie odpowiedział, nie posłuchał. No i zmarnował 20 lat życia.

Kolejny głos, doktorantka mówi o korelacji negatywnej pomiędzy ekonomiką wiedzy a poszukiwaniem sensu życia. Odnosi się do Zygmunta Baumana.

### III.

Obrady plenarne. Głos z sali:

— Mamy problem zaufania — zarówno w wymiarze horyzontalnym, jak i wertykalnym. Zaufania do naukowców, do władzy. Musimy się uważniej wsłuchać w głosy alterglobalistów, powiedzieć sobie jasno: jesteśmy uczestnikami ogromnego, sztucznego eksperymentu. Króluje socjoinżynieria. A gdzie miejsce na spontaniczność?

Wraz ze słuchaniem kolejnych referatów coraz natarczywiej powtarza się pytanie: czy w Rosji występuje dyskurs antykonsumpcyjny? Szerzej reprezentowany niż w Polsce?

Czy jest on opozycyjny wobec prezydenckich przemówień o technologii? O społeczeństwie wiedzy? W taką opozycję wpisuje się antropologiczny referat o przemianach w rosyjskim środowisku literackim:

— W dyskursie publicznym ceni się informację, a nie wiedzę. Kultura masowa nie jest nastawiona na dialog, musi być gotowa do spożycia. Nowy typ pisarza to pisarz sukcesu, a nie intelektualista z brodą. Kilka przykładów z wywiadów: „piszę szybko i lekko”, „po prostu siadam i piszę”. Nic w tym dziwnego. Yuppies rosyjski jest bardziej wyrazistym

wizerunkiem niż blady intelektualista. W Rosji tworzy się burżuazyjna bohema, która bazuje na hedonizmie. To zjawisko dla kultury rosyjskiej zupełnie nowe. Dobrze to widać w serialach typu „Uniwersytet”: o nauczycielach i uczniach jako ludziach sukcesu. Co ciekawe — żywotny pozostał ciągle wizerunek gabinetu — biurko, z tyłu ściana książek. To zabawne, bo nie ma w tych obrazach mobilności, laptopa, które w rzeczywistości zmieniły warsztat twórcy. W martwych makietach-gabinetach prezentują się chętnie również politycy. U nich z tyłu musi wisieć jeszcze portret. U Putina — Miedwiediew. U Miedwiediewa — Putin.

#### IV.

Ochroniarze, sprawdzający przepustki studentów i uczestników Kongresu, oglądają na Trzecim Kanale program „Trójkąt”. Reżyser, Dmitrij Astrachan, wspomina swoją pierwszą pracę, kiedy to zatrudnił się na stróżówce. Ojciec pyta go kiedyś:

— Co ty robisz nocą?

Dmitrij:

— Zarabiam.

Ojciec:

— Przestań to robić. Próżnuj. Próżnuj, póki możesz. Młody człowiek powinien jak najwięcej próżnować, obijać się i myśleć. Póki może myśleć.

#### IV.

Na obiad kabaczek i salata z wodorostów. Uczniowie stoją w długiej, 40-minutowej kolejce, dominuje język rosyjski. Warzywa wcinają zgodnie także Kazachowie, Mongołowie, kilku Amerykanów i Holender z żoną Chinką, porównujący z ożywieniem transformację komunistyczną w Państwie Środka z arkadyjską rzeczywistością peerelu. William L J Xu-Doeve mówi:

— Polska miała fenomenalny potencjał ekonomiczny. Najpierw cinkciarze, wyjątkowy kurs dolara, ciągle omijanie przepisów, milicji, teraz lawety, potok samochodów... Specjalnie przychodziłem obserwować tych handlarzy, nie znających języka, a potrafiących trzykrotnie zbić cenę auta. Ten kraj jest przyszłością Europy. Nam się już nic nie chce, Holendrzy niczego nie wniosą. Są syci.

## V.

Okrągły stół: „Zrównoważony rozwój: przeciążenie, świat przyszłości, człowiek, technika, Ziemia”. Prowadzi i mówi: A. A. Akajew, prezydent Kirgizji.

— Musimy jasno powiedzieć, że kryzys ekonomiczny wynika z łapczywości, chciwości.

Akajew odnosi się do Lenina, apeluje:

— Trzeba wznieść rewolucję rozumienia i ważenia potrzeb. To nie kryzys ekonomiczny, a etyczny. Bomba informacyjna niszczy nasz system sensu życia. Musimy stworzyć — jak powiadają Chińczycy — społeczeństwo harmonijne. Wypracować kapitał kolektywny, materialno-duchowy — jak mówił Marks, którego tak nie lubią nasi liberalowie. Model społeczeństwa konsumpcyjnego — rozumianego jako system samoorganizujący — nie sprawdził się. Tylko czym go zastąpić? Nie wiadomo.

Brakuje algorytmów globalnego sterowania. Konieczny jest moralny system zarządzania — wypracowanie go to cel kluczowy. Teraz bowiem globalizacja to europeizacja, rozwijana podług reguł kapitalistycznych. Tymczasem kultura zachodnia — antagonizująca wartości — wyczerpała się. Konieczny jest eklektyczny dialog kultur Wschodu i Zachodu. Oprzyjmy się na naukach Chin.

W wystąpieniach rosyjskich naukowców pojawiają się częste odniesienia do ezoteryki, Rericha i Wiernadskiego, noosferyzmu, teorii ograniczania konsumpcji, „ustojczego rozwoju”.

Akajew o Wiernadskim:

— Jego teorie są szczytowym osiągnięciem rosyjskiej szkoły zrównoważonego rozwoju. Trzeba jednak uczynić to pojęcie relatywnym, sprowadzić do socjalizmu ekologicznego. Nadszedł czas, by promować swoich własnych proroków, nie zaś tylko zagranicznych mistyków. Spójrzcie! To dzięki Rosji świat uniknął zagłady. Nikita Moisiejew udowodnił Amerykanom, że lokalna wojna atomowa może doprowadzić do światowej katastrofy, do globalnej zimy, która zniszczy wszystkich. To był moment przełomowy. My, jako matematycy, fizycy, widzimy, że planeta jest bardzo krucha. Dlatego musimy powiedzieć do uczestników tego kongresu: robicie rzecz wielką.

Dalsze przemówienia.

W sekcji „Człowiek w zglobalizowanym świecie” wywiązuje się ostra dyskusja o dyskryminacji religijnej, o prawie do wolności sumienia. Siergiej Anatoljewicz Burjanow z Fundacji Helsińskiej twierdzi, że terrorystów kreuje państwo:

— Im silniejsze represje, tym większą grupę wierzących spycha się na margines ekstremizmu.

Aliksiej Igorjewicz Andriejew, prowadzący spotkanie, próbuje łagodzić ton, sprowadzić dyskurs na poprawniejsze tory:

— To jest problem, należy to próbować zbalansować. Na Kaukazie popełniono ewidentne błędy, to jest oczywiste, ale o tym trudno tutaj mówić. Nauka jest powiązana z polityką.

Burjanow:

— Do władzy nie docierają nasze wykłady i wystąpienia.

Prowadzący:

— Docierają, docierają, wiem to ze swojego doświadczenia. Oni wszystko czytają bardzo uważnie, tylko to się nie przekłada na konkretne rozwiązania. Cóż, taki los. Wszyscy jesteśmy dobrowolnymi niewolnikami nauki.

Aliksiej Andriejew przemawia, za oknem wieczór, z nieba lecą liście kasztanowców.

— Wiemy przecież, że dyrektor religioznawstwa MGU wybierany jest zawsze z klucza politycznego — tłumaczy dalej młody dziekan na sali obrad, obok młode kucharki zamykają stolówkę z morską sałatą, a za bufetem, tuż koło monumentalnej biblioteki, czernieje pomnik patrona uniwersytetu, Michaiła Łomonosowa, genialnego chemika, przyrodnika, oświeceniowego literata, wplątanego w politykę, „dobrego, poczciwego człowieka systemu” — jak powiedziałby obecny na konferencji ekonomista z Petersburga. Łomonosow pozostał symbolem rosyjskiej nauki, idącej własnym torem, tworzącej dyskurs okcydentalno-scytyjskiego mikrokosmosu, rozwijany obok kremlofskich murów. Osiemnastowieczny patron strzegł czystości gatunków literackich, badał, pisał — jak każdy naukowiec, niezależnie od specjalizacji — ody pochwalne na cześć cara, w których przemycił własne, indywidualne treści. Tak samo, jak czynią to dyrektorzy bardziej strategicznych instytutów, tak samo, jak przemawiający właśnie Paweł Afanasjewicz Cyganow, kierownik Katedry Socjologii i Stosunków Międzynarodowych Wydziału Socjologicznego MGU, który powtarza:

— Nakłady w Rosji na zbrojenie to jeden procent PKB. A mają być zmniejszone o 15 procent. Są one siedemnastokrotnie niższe od inwestycji zbrojeniowych USA, gdzie stanowią 3,7 proc. PKB. Zarzuty o agresywności Rosji są więc nieprawdziwe.

## VI.

Za chwilę wywiad z Eduardem Semionowiczem Demidienko. Akademik, w którym nocuje profesor, sklejono z czterech „pałaców kultury”. Czysty kamień, szare mury. Obok Sekcji Obróbki Materii siedzą na schodach Chinki przy świecących laptopach. Neony, para z rur, futurystyczna scenografia. Moskwa przypomina miasto Ridleya Scotta.

Demidienko czeka w pokoju. Zażywa garść tabletek, rozkłada książki, snuje globalne prognozy, jest smutny. Mówi, że wychował się w chatynce, na rosyjskiej prowincji i rozumie, że ta wieś umrze. Tłumaczy:

— Gleba była uważana za odnawialne źródło żywienia. To się zmienia.

W ciągu 10 tysięcy lat straciliśmy dwa miliardy hektarów gleby. Z tego: 0,3 miliarda w ciągu ostatnich 50 lat. Mamy więc ogromne przyspieszenie utraty gleby. Ukrainie pozostało ziemi uprawnej na 50-60 lat. Moi ukraińscy koledzy podnieśli po przytoczeniu tych danych krzyk, twierdzili, że odtworzą ją sztucznie — ja w to nie wierzę. Owe procesy są globalne i niemożliwe do zahamowania. W stanie Iowa w ciągu 150 lat grubość warstwy glebowej zmniejszyła się dwukrotnie. Utarło się tam takie powiedzenie: „Jeden worek kukurydzy zabiera dwa worki ziemi”. Ziemia będzie mogła wykarmić dwa miliardy ludzi. A co z pozostałymi czterema miliardami? Pozostaje tylko biotechnologia.

Spójrzmy: w 1800 roku pięć procent populacji świata stanowili mieszkańcy miast, 90 proc. — rolnicy. Teraz zaś wchodzimy do technosfery. Zmienia się nasza cielesność, jesteśmy sześć-siedem razy słabsi od szympansa, nie potrafimy już pracować na roli od rana do wieczora

Urosliśmy o 20 cm, zaczynamy jednak znów maleć. Mamy więc do czynienia z odwrotną tendencją — degradacji ciała ludzkiego.

W niektórych regionach zachorowalność w dziecięcej onkologii odnotowała dwukrotny wzrost. Przed wojną palenie tytoniu zwiększało ryzyko raka płuc u kobiet o 10 proc, teraz zwiększa je dwustukrotnie. Ja ten wzrost wiążę z degradacją gleby i dodatkami chemicznymi.

Są i tendencje bardziej optymistyczne: w Rosji w 1897 roku średnia życia wynosiła 32,2 lata. Umieralność wśród dzieci do piątego roku życia — 45 proc. Teraz umiera dwa procent dzieci w wieku do pięciu lat.

Prognozy globalne są jednak nieubłagane. W ciągu 300-400 lat przejdziemy z biosfery do techno-socjo-przyrodosfery. Będziemy musieli sami sterować planetą. Inaczej nie starczy atmosfery. Życie w takich warunkach będzie dla nas znacznie trudniejsze, niż się nam teraz zdaje.

Chińczycy dalej grają w badmintona we wnętrzach potężnego akademika. Oczy lżawia w sztucznym świetle. Lotka furczy w przepastnym hallu, znika wśród zamkniętych kiosków z fantą, od dawna już bezalkoholowych, grzecznych (skończył się Jelcynowski liberalizm). Cały budynek niepokoi szaloną symetrią, układ korytarzy i sal jest z wszystkich czterech stron taki sam, studenci gubią się w labiryncie korpusów. Dziś przejście z „We” do „Je” jest zamknięte, trzeba zejść na dół, w korytarze, zaułki, oswoić się z „madmaxowskim” pięknem, fakturą ścian ze złuszczoną farbą. Później ponownie do góry, przez taras, tu znów jest powietrze. Balkon tonie w papierosach, piętrzą się tysiące drobniutkich, damskich niedopalków, zwiększających pewnikiem dwustukrotnie ryzyko nowotworów. Mokra papa, mżawka. Blyszczy wieczorna Moskwa. Widać z daleka podświetloną kopulę cyrku.

## VII.

Kolejny dzień. Endre Kiss, profesor Uniwersytetu Eötvös w Budapeszcie, szuka kompleksowej metodologii globalizacji:

— Nie ma korelacji pomiędzy globalizacją a postmodernizmem, który powstał w latach 70. po krachu lewicy i strukturalizmu. Te dwa prądy współlistnieją, ale nie są powiązane.

Globalne jest to, co działa na całą planetę synchronicznie, co jest skoordynowane. Funkcjonalna strona globalizacji to na przykład informacja, pieniądze. Z kolei polityka to argumenty, wartości. Polityka nie jest funkcjonalna, pozostaje polifoniczna. Jak więc mówić o globalnej polityce? Część modelu globalizacji musi być chaotyczna. A co z wolnym rynkiem i globalizacją? Demokracja liberalna nie istnieje. Realna, funkcjonalna globalizacja ją skompromitowała. Przyczyną wydają się przy tym nie tyle jednostkowe postawy polityków, co konflikt wewnętrzny. Czy socjalny kapitał, utracony w

wyniku globalizacji, może być zrekonstruowany? Jeżeli nie, to jesteśmy świadkami zniszczenia kapitału społecznego.

Globalizacja oswobadza nas od kościoła i partii. Jesteśmy wolni, to dobrze. Co jednak z odpowiedzialnością? Jak aktor globalizacji — bogaty biznesmen, polityk — interpretuje swoją rolę? Identyfikujemy konkretne procesy globalizacji. Brakuje jednak aktorów przyporządkowanych do tych procesów. Nie ma tych, którzy by wzięli za nie odpowiedzialność. Scena jest pusta.

Tymczasem Oleg Leonidowicz Kuzniecowa, prezes Rosyjskiej Akademii Nauk Przyrodniczych, wysuwa postulaty metodologiczne przy opisach globalizacji i projektowaniu jej kierunku:

— Inwarianty i innowacja. Zachowanie powyższych dwóch zmiennych jest niezbędne do harmonijnego rozwoju, a w dłuższej perspektywie — do rozwoju w ogóle. Inwarianty to na przykład specyfika narodowa, regionalna etc. Ich uwzględnienie jest konieczne. Homogenizacja, globalizm zmierzający do ciągłej standaryzacji, to droga donikąd.

## VIII.

Rosyjscy uczeni zgadzają się, że Huntington i Fukuyama zdominowali percepcję globalizmu. Cieszą się, że średni biologiczny wiek człowieka to minimum 100 lat. Często cytują Konfucjusza, szczególnie mówiąc o edukacji. Po wielokroć odwołują się do „cykliów Kondratjewskich”, krytykowanych przez ekonomistów europejskich, najwyraźniej jednak żywotnych w rosyjskiej myśli intelektualnej<sup>2</sup>.

Uczeni wydają się zgodni:

— Przegraliśmy czwarty ekonomiczny cykl. Nie możemy przegrać piątego.

Synergetyce, procesom nieliniarnym, nauce „o kolebaniu i falach” poświęca się na Kongresie szczególną uwagę. Matematycy formułują zalecenia metodologiczne:

— nie udawać badaczy nauk społecznych

— nie ogłaszać rewolucji.

Wskazują na przykładach wykorzystanie algorytmów i krzywych:

— W przypadku jednych sfer życia społecznego te prognozy się sprawdzają, w innych nie. Nie wiadomo dlaczego. Znamiennym przykładem może być tu popularny do tej pory

<sup>2</sup> Por. [www.lewrockwell.com/or](http://www.lewrockwell.com/or); <http://mises.pl/135/135/>.



ekonomiczny model świata Forrestera. On nie wziął pod uwagę rozwoju technologicznego, manipulował danymi, poprawiał i ograniczał modele. Sam rysował prognozy, nie korzystając z pomocy ekspertów. Majstrował przy wskaźnikach, zaginal krzywe.

Synergetycy kończą dyskusję apelem: wybierać najważniejsze zmienne, wszystkich się uwzględnić nie da, im ich więcej, tym dalej będziemy od rzeczywistości.

## IX.

Miejsce matematyków zajmuje na sali plenarnej brodaty Armur Nikolajewicz Czilingarow, doktor geografii, zastępca prezesa frakcji „Jedinaja Rossija”. Mówi o Arktyce:

— Dynamika ocieplenia jest tam dwa razy większa niż średnia planety. Otworzył się korytarz północno-zachodni, można już nim przepłynąć. Potwierdziły się prognozy zmian klimatu. To stwarza zupełnie nowe możliwości wydobycia surowców. I jest niebezpieczne.

Doktora Czilingarowa martwi Unia Europejska i Chiny, domagające się uznania Arktyki za światowe dobro — analogicznie do Antarktydy — oraz prawa dostępu do zasobów surowcowych.

— Takie podejście jest szkodliwe dla Rosji, która „oswajała” i zdobywała Arktykę, będącą ponadto — nie zapominajmy o tym — obszarem zamieszkanym. Konieczna jest konsolidacja Klubu Arktycznego. Zapisaliśmy to w strategii 2020. Musimy bronić narodowych interesów. Interes Rosji jest najważniejszy. Chociaż oczywiście chcemy pomagać w procesach globalnych i zapraszamy do współpracy.

## X.

Nieuchronność ocieplenia klimatu potwierdza Izrail’ Jurij Antoniewicz, dyrektor instytutu Globalnego Klimatu i Ekonomii Rosyjskiej Akademii Nauk, który wykazuje nierealność założeń z Kioto:

— Punkt krytyczny to ocieplenie ziemi o 2.0-2.4 stopnia. Po jego przekroczeniu nastąpi globalna katastrofa. Zejście poniżej tego punktu musiałoby oznaczać ograniczenie emisji o 85 procent. Pamiętajmy jednak, że układ z Kioto, który i tak nie jest w pełni realizowany, dotyczy jedynie 50 procent całej emisji.

**XI.**

Oleg Leonidowicz Kuzniecowa nie wyklucza możliwości teleportacji z jednego kontynentu na drugi. Postuluje również, by przy mierzeniu siły gospodarki brać pod uwagę 1 KW. O pozycji kraju decydują bowiem zapasy wolnej energii.

Propozycja budzi ożywienie na sali.

**XII.**

Powrót do demografii. Profesor Demidenko włącza się do debaty, podchodzi do stołu prezydialnego, przemawia:

— Depopulacja trwa w Rosji od 1992 roku. W 2050 roku będzie 78 milionów Rosjan, jeżeli obecna dynamika demograficzna się utrzyma. Nie mamy zwartej polityki reprodukcyjnej. Postępuje degradacja instytucji rodziny. Na jedną rosyjską rodzinę przypada 1,1 dziecka. Dla reprodukcji populacji potrzebne jest 2,3-2,5 dziecka. Znaleźliśmy się w pułapce — największej pułapce człowieka. O ile średnia życia w Japonii to 85 lat, na Kubie — 78 lat. W Rosji dla kobiet wynosi ona 72 lata, dla mężczyzn zaś — tylko 62 lata. Zwróćmy uwagę na ogromną różnicę płciową. Socjalizm, kapitalizm — skończyły się. Postuluję noosferyzizm, przyjęcie imperatywu ekologicznego. Byśmy przetrwali — musimy przestrzegać praw natury. Do 2020 roku na świecie będziemy mieć miliard samochodów. Rosja przeznaczona na ekologię 0,01 proc. PKB, to jest 0,5 procent budżetu. Noosferyzizm nakazuje przyjęcie arktycznego pryzmatu przy planowaniu zrównoważonego rozwoju Rosji.

**XIII.**

Nadal obrady plenarne. Mówi Władimir Iwanowicz Kupcow, akademik RAO:

— W Rosji jest pięć milionów narkomanów. Jeden milion nosicieli wirusa HIV. Z drugiej strony do 2020 roku średnia życia mężczyzn ma się wydłużyć z 62 do 71-72 lat. 50 procent Rosjan ma mieć wyższe wykształcenie.

Europa przegrywa, umiera. Powiadają: oni mają dobrą sytuację. Ale jaką dobrą? Jaką oni mają przyszłość? Mają dzieci? Cóż to za wąskie życie!

Chociaż i my tracimy duszę. Studenci nie wiedzą, skąd biorą się pory roku. A jeszcze pięć lat temu wiedzieli. Nie rozumieją Rembrandta, Beethovena. Miejsce intelektualistów

zajmują rzemieślnicy, showmakerzy. Człowiek powinien pozostawać w centrum, a teraz istnieje dla rzeczy. II wojna światowa oddaliła ten problem, bo walczyliśmy dla rodziny, oddawaliśmy życie za dzieci.

Problem ujemnego przyrostu naturalnego jest w rosyjskim dyskursie wszechobecny. W telewizji. Na ulicach. W ciepłych, krągłych korytarzach moskiewskiego metra. Ruchome schody wbijają tłum głęboko pod ziemię, a ty patrzysz. Na ceglanych ścianach wiszą reklamy, wśród nich państwowa kampania prokreacyjna. „Rosja na was liczy” — krzyczą plakaty. Na zdjęciu rodzice z trójką dzieci. Wyżej, tuż przy bramkach metra, kolejne hasło: „Rosja potrzebuje twoich rekordów”. Z plakatu śmieje się ta sama matka-bohaterka.

#### XIV.

Mówi Jurij Wasiljewicz Rosliak, wicemer Moskwy. Podkreśla, że rosyjska nauka po raz pierwszy zajęła się globalistyką. Przechodzi do polityki, twierdzi, że:

- konieczne są Rosji twarde instrumenty finansowe
- wzrasta rola państwa w ekonomii, które gwarantuje zasoby zabezpieczające finanse społeczne
- państwo ma stymulować procesy gospodarcze, wspomagać i zabezpieczać biznes
- tylko państwo może pomóc wyjść z kryzysu
- państwo jest najważniejsze.

„Imiennie gosudarstwo” — Rosliak powtarza tę frazę po wielokroć.

Wicemer opowiada się za scentralizowaniem ekonomii:

- 80 procent przepływu finansowego Rosyjskiej Federacji przechodzi przez Moskwę. Należy ten strumień jeszcze mocniej skanalizować. Silniejsza finansowa kontrola pozwoli nam na geopolityczną rekonfigurację. Dla nas istotne są następujące centra regionalne: Kazachstan, Alma Ata, Dubaj. W tym korytarzu zajmujemy miejsce, które pozwoli stworzyć nowy system finansowy. Do tego konieczny jest jednak Rosji kolektywny rozum uczonych.

#### XV.

Przerwa w obradach. Znad rzeki wieje ciepły wiatr. W płucach grają „prymy”. Sprzedawca wyklada kolejne paczki papierosów. Kiosk jest obwieszony gazetami o

ezoteryce, hedonizmie i prorodzinnymi zbiorami ogłoszeń matrymonialnych. Szczególnie kusi kolorami tygodnik „Znakomstwa” (nad winietą adres, sugerujący raczej krótkie spotkania), czy „Randewu. Znakomstwa, wstreczi, braki” (na okładce bardzo samotna dziewczyna w stringach).

Obok — miesięcznik „Generation Egoist”:

— granica między „ja” i „my”

— matematyczne paradoksy wieku

— jak zmusić ludzi do mówienia prawdy.

Drugie skrzydło kiosku ugina się od gazet religijnych.

## XVI.

W sali plenarnej deputowany Dumy Siergiej Aleksandrowicz Markow rysuje cywilizacyjną mapę świata:

— Stany Zjednoczone to liberalny biznes i masowa kultura McDonalds. Dla Unii Europejskiej istotniejsza jest kultura wyższa i opieka społeczna. Islam to demodernizacja. Myślę, że ostatni z tych projektów nie jest tak nierealny, jak sądzimy. Socjaliści też wydawali się dziwakami, rozczochrańcami, mamroczącymi coś pod nosem. Ale to właśnie oni zdobyli połowę świata. Dlatego należy uważnie przyglądać się wariantowi islamskiemu, nie odrzucać go. Tym bardziej, że neoliberalizm kończy się. Gwarantem wolności miało być posiadanie. A ono jest po pierwsze nadużywane, po drugie ograniczane przez państwo. Kryzys wymusza poszukiwanie nowej ideologii. My w budowaniu tej ideologii będziemy uczestniczyć. Podstawą ekonomii powinny być silne, państwowe korporacje. Niestety na razie świat raczej naszej propozycji nie przyjmie. Wszyscy są jednak zmęczeni kultem złotego cielca.

Nadejdzie nowy Tolstoj. Rosja przywróci światu duchowość.

## XVII.

Alieksandra Buziłowa, dyrektor Instytutu Antropologii MGU, udawadnia z kolei, że Rosjanie są elfami. Najpierw jednak omawia tendencje europejskie:

— Badania z Danii wskazują, że jesteśmy coraz więksi i coraz słabsi. W Czechach przyrost wagi jest znacznie mniejszy od średniej unijnej, ale także pozytywny. Rosja jednak zawsze podąża swoją drogą. U nas dzieci są coraz wyższe i coraz bardziej tracą wagę,

kobiety mają coraz mniejsze piersi. Nielatwo spotkać zdrową, piersiastą Rosjanę. Rosjanie stają się coraz bardziej metroseksualni, zmieniają się w Barbie i w elfy. Tak dzieje się w całym byłym ZSRR. A także w Chinach. Prawdopodobnie bierze się to z telenowel i mody.

## XVIII.

Na Trzecim Kanale zalew reklam „antyelfowych”:

„Nie wstydź się pytać o silikon; zbliża się lato, odetchnij pełną piersią”.

Potem kolejna edycja programu „Trójkąt”, rozmowa o różnicy w modzie prawosławia i islamu. Aleksandr Wasiljew, historyk mody, buduje szerokie tło społeczne, odnosi się do danych demograficznych, znanych już z Kongresu:

— W Rosji na 10 ślubów przypada 8 rozwodów. Mamy 38 procent mężczyzn, 62 proc. kobiet. Od tych 38 procent odejmijcie wojskowych, narkomanów, zamkniętych w więzieniach... Dlatego nasze kobiety są tak aktywne. Rosja zmieni się w matriarchat. Tak, widzę, że Rosja ma żeńską twarz! Jesteśmy inni. Większa część naszego kraju leży za Uralem. Myślimy, że jesteśmy Europejczykami, ale my jesteśmy Wschodem. To bogactwo i ciężar, który zawsze będzie wisieć nad naszymi głowami

Myślę, że Unia Europejska wejdzie do nas, a nie my do nich. Najpierw ekonomicznie, potem energetycznie. Rubel będzie silniejszy niż euro.

## XIX.

Notatki z kongresu.

Antyneoliberalny, antykonsumpcyjny dyskurs, dominujący nie tylko w rosyjskiej ideologii politycznej, ale i w myśli intelektualnej, może być interpretowany jako rekompensata, wirtualny twór, mający legitymizować i przewaloryzować pozytywnie ekonomiczne i socjalne upośledzenie wobec Zachodu. Takie wytłumaczenie fenomenu dyskursu rosyjskiego zdają się promować zarówno bardziej funkcjonalistycznie nastawieni badacze zachodni, jak i apriorycznie krytyczni wobec własnego kraju okcydentaliści rosyjscy.

Teoria rekompensaty zakłada rzeczywiste wcielenie idealnego modelu społecznego, który miałby stanowić punkt odniesienia, empiryczną realizację wzorca dobrobytu i

stabilizacji, Szwajcarię, prymusa makrosocjologicznej klasy, stawianego za przykład niesfornym, nieuporządkowanym, złym uczniom.

Ów paradygmat zdaje się jednak nie dopuszczać możliwości istnienia innej skali ocen, nieprzeliczalności walut, wedle których realizowane są sankcje w czasie tych globalnych lekcji. Nie dopuszcza się, by pomiędzy zmiennymi nie uznawanymi za dysfunkcjonalne, mogły występować korelacje negatywne. Innymi słowy: wspomniany tok rozumowania zdaje się niebezpiecznie normatywny, nie przyjmuje, by prymus mógł poprzez swą pilność coś tracić, makro-lobuziak zaś — poprzez swą niesforność — cokolwiek zyskiwać. Teoria rekompensaty zakłada więc, że przedstawiciel bardziej demokratycznego, stabilnego, zachodniego społeczeństwa ma zdrowszy kręgosłup, nie jest skażony kompleksem homo sovieticus, pozostaje szczęśliwszy, więcej wie. Dowodem wyższej wartości parametru szczęśliwości są zaś takie globalne wskaźniki jak inflacja, produkt krajowy brutto na głowę mieszkańca, deklaracyjny poziom zaufania do instytucji, poziom konsumpcji. Dlaczego jednak syty miałby mieć rację i być bardziej oświecony?

Bo dysponuje lepszymi środkami do obejmowania całości, bo jest uprzywilejowany komunikacyjnie. Być może jednak pomimo (albo właśnie z powodu) swej mobilności, skuteczności, traci detale, głębokość obserwacji.

Kongres zadaje pytania rozbijające europocentryczną, idealną wizję świata. Nie daje jednak odpowiedzi, sam tonie w ideologii, gmatwa się w kompleksach, manipulacji danymi, wielości wątków, emocjach.

## **XX.**

Sekcje szykują projekty rezolucji. Dział „Człowiek w zglobalizowanym świecie” podsumowuje swoją pracę w duchu humanistycznym. Odwołuje się do wartości wyższych, wypieranych przez instrumentalne. Wyraża zaniepokojenie kryzysem rodziny, wymienia niebezpieczeństwa wirtualnego systemu fiskalnego, zwraca uwagę na stratyfikację ekonomiczną. Wszystko to sprawia, że rezolucja przypomina skrzyżowanie listu biskupów katolickich z manifestem alterglobalistycznym.

Andriejew rozdaje kartki, niepokoi się wybrykami Burjanowa z Fundacji Helsińskiej:

— Tamten znów przyjdzie i będzie truł o prawach człowieka.

No i Burjanow przychodzi — jak zwykle w garniturze, z teczka, świeci białym kołnierzem, patrzy z powagą na akademików. Prosi o projekt.

Andriejew rozkłada bezradnie ręce:

— Nie mam, sam nie mam, wszystkie rozdałem.

Wywrotowy naukowiec dociera jednak do tekstu.

Widać, że Fundacja Helsińska jest bardzo aktywna, płonie ideą. Burjanow przypomina w swoim zapale i poświęceniu XIX-wiecznych rewolucjonistów. Wszystko sprowadza do praw człowieka, każdy tekst naukowy. Włącza się do dyskusji, próbuje przeforsować umieszczenie w rezolucji postulatu rozdzielenia państwa od Kościoła.

Głosy z sali:

— Po co?

Burjanow bez wahania:

— Żeby nie manipulować religią w imię wąskich interesów.

Reprezentuje okcydentalistów, liberalnych globalistów. Przytacza ciekawe dane, dyskusję sprowadza na ziemię. Pozostaje jednak w swojej argumentacji normatywny.

Trzeciego dnia powtarza już po sekcjach i korytarzach własne wykłady, przytacza ich fragmenty, pojedyncze frazy. Jest jak nośnik idei, ruchomy billboard.

Pewnie dlatego odebranie telefonu komórkowego okazuje się dla niego ważniejsze niż dokończenie dyskusji, którą sam w sekcji rozpoczął.

## **XXI.**

Pożegnalny bankiet. Pijemy za przyjaźń pomiędzy narodami.

Noc. Na szczycie budynku ukryli się organizatorzy. Prodziekan jest miły, ale bardzo zmęczony. Częstuje kawą, pyta o „Katyń” Wajdy, nie rozumie, jak Polacy mogli uwierzyć, że Rosjanie będą chcieli ten film oglądać. Naprawdę chce zrozumieć, ale pojąć nie może.

Potem mówi o swoim spotkaniu z pułkownikiem GRU, który opowiadał o rozkazie wyjścia z Czech:

— Z Moskwy poszedł rozkaz — „odpuścić”, no i nasze służby odpuściły, wycofały się, zawiesiły działania operacyjne. Stąd Okragły Stół, zburzenie Muru Berlińskiego. Dlatego utraciliśmy te kraje. Już się z tym pogodziliśmy. Dalej jednak odpuszczać nie wolno. Bezpieczeństwo jest najważniejsze, Amerykanie to rozumieją. Mamy broń atomową, nie możemy się rozpaść, bo co się wtedy stanie z głowicami?

W gabinecie obok młoda badaczka próbuje pomóc ostatnim obcokrajowcom, wyjaśnia sprawy zameldowania, dzwoni do znajomych, sprawdza przepisy. Przekomarza się przez telefon:

— No, wiem, żyjemy w złych czasach, bardzo złe czasy. Czemu mnie mają zamknąć? Jak podsłuchają, to i was zamkną. Żarty, żarty.

Wszystkie te rozmowy wydają się na polu realistyczne. Codzienny dyskurs jest tu przesycony ironią, aluzjami, odwołuje się do mitologii Rosji zaczarowanej, osadza przybysza w magicznym realizmie, nie daje mu jednak kodu do oswojenia rzeczywistości, do oddzielenia granicy między fikcją, grą, wyolbrzymieniem, a komunikatem czysto informacyjnym. Każdy przyjazd tutaj — nawet do Moskwy, mało przecież rosyjskiej — powoduje dysonans poznawczy, o którym pisał Kevin Connolly<sup>3</sup>. Łatwo popaść w paranoję i szukać mikrofonów pod stolami i w lampach. Jeśli jednak w Moskwę wsiąknąć, żyć z nią, to dzieje się to, o czym pisał Andrzej Drawicz w „Pocalunku na mrozie”<sup>4</sup>: przebijas się przez skorupę i wyczuwasz wewnętrzne ciepło szarego stołecznego tłumu.

W dziekańskim pokoju stygnie ostatnia kawa. Andriejew kończy kongres wróżbą:

— Intelktualiści są pragmatyczni, brakuje nam ducha. Boję się rewolucji. To wszystko za bardzo przypomina sekwencję 1905-1917. Był już pierwszy przewrót, Jecynowska chaotyczna odwilż. Potem umarł Solżenicyn, zupełnie jak kiedyś Tolstoj. Nie ma już myślicieli. Motloch może wszystko przewrócić. Lękam się, naprawdę się lękam — wyznaje patrząc przez okno na plac z gazowym zniczem i boisko, na którym chińscy chłopcy rozgrywają nocny mecz w piłkę nożną.

— Nasz Holender chyba się już zamarynował — rzuca w końcu, przeniósłszy wzrok na niderlandzkiego ekonomistę, który zablokował w kącie młodziutkiego dziekana. Kończy się kawa. W końcu Holender z chińską żoną ruszają przez boisko w stronę akademika-labiryntu.

Władze wydziału zamykają gabinety, pustoszeje sala bankietowa. Nikt nie ma sił na konferencyjną hulankę, piją głównie obcokrajowcy. Kongres zostaje zamknięty.

---

<sup>3</sup> Kevin Connolly, Spojrzal Anglik na Rosję, tłum. Ł.Grabowski, <http://www.dziennikarze-wedrowni.org/archiwum/archiwum/2006/listopad/moskwa.htm>.

<sup>4</sup> A. Drawicz, Pocalunek na mrozie, Łódź 1990.